

Odwojował demokrację

Niekiedy jeden gest więcej powie o człowieku niż jego życiowe dokonania, a jak jest to gest kabotyński, osoba ta nie daje się od niego uwolnić. Tak niestety oceniam zachowanie nowego marszałka Senatu Tomasza Grodzkiego, który uniesionymi obu rękoma z palcami w kształcie litery V zakomunikował o swoim zwycięstwie - o wyborze na marszałka Senatu. Takim samym gestem w Sejmie w 1989 roku Tadeusz Mazowiecki obwieszczał swój wybór na premiera. I chyba do tego historycznego momentu chciał nawiązać senator Tomasz Grodzki, oznajmiając patetycznie - „zwyciężyła demokracja”. Po czym znowu wykorzystał inne łatwe do odszyfrowanie odniesienie, mówiąc - "przybywam ze Szczecina".

Jeżeli zwyciężyła demokracja, to znaczy, że kogoś, coś, pokonała, obaliła. W domyśle jakieś siły antydemokratyczne. A skoro tak, to znaczy, że wcześniej demokracji nie było. Czyli pojawiła się nagle, dokładnie w chwili ogłoszenia wyników wyborów na marszałka Senatu. A więc demokracja zwycięża tylko wtedy, gdy to "my" wygrywamy wybory. Gdy zwyciężają "oni", nasi polityczni przeciwnicy, to pojawia się państwo autorytarne, dyktatorskie, niepraworządne, pozbawione demokracji. To zaiste beznadziejna interpretacja polskiego ustroju politycznego, którego najwyraźniej subiektywny obraz tworzy sobie nowy marszałek Senatu prof. Tomasz Grodzki. Nie pojmuję, że to właśnie demokracja, silnie obecna w Polsce od czterech lat, umożliwiła senatorowi Grodzkiemu zwycięstwo.

Marszałek brnie dalej w tej nielogiczności, zapowiadając na swoim stanowisku aktywną politykę zagraniczną; spotkania z komisarzem UE, przewodniczącym Rady Europejskiej. W tym celu już dodatkowo wyeksponował w Senacie unijne flagi, jako "drobny gest powrotu do normalności - do rodziny cywilizacji zachodniej". Dalej,

planuje wizytę w senacie USA, aby dziękować za list sprzed lat w "obronie polskiej zagrożonej demokracji".

Marszałek Senatu swoim podwójnym gestem zwycięstwa zapowiada utworzenie w Senacie - "przyszłość przyzwoitej, normalnej, wolnej Polski", czyli ośrodka nowej władzy promieniującej demokracją. To dlatego jako senator poprzedniej kadencji, niezbyt aktywny, często nieobecny na posiedzeniach plenarnych i głosowaniach, protestował na scenach Komitetu Obrony Demokracji, jak również tworzył wraz z innymi politykami Platformy Obywatelskiej alternatywny rząd, zwany „rządem cieni”, jako przyszły minister zdrowia. Teraz zamierza tworzyć, jak powiedział były marszałek Senatu Stanisław Karczewski, „alternatywną politykę”, bez obecności ministerstwa spraw zagranicznych, czyli polskiego rządu.

O obecnym marszałku Senatu było dość głośno przed miesiącem, gdy szef PO Grzegorz Schetyna powiedział, że Grodzki otrzymał od PiS propozycję objęcia teki ministra zdrowia. Grodzki nie zdementował tej informacji i oczywiście nie powiedział, od kogo otrzymał tę dziwną korupcyjną propozycję. Dziwną dlatego, że prof. Tomasz Grodzki był dyrektorem szpitala w Szczecinie-Zdunowie, który doprowadził do bankructwa. Kierowany przez niego przez 18 lat szpital okazał się najbardziej zadłużonym w Polsce, przez co Grodzki został w końcu zwolniony ze stanowiska dyrektora.

Ustępujący marszałek senatu Stanisław Karczewski zapewniał w publicznej telewizji, że ani on ani jego ugrupowanie nie proponowało senatorowi Grodzkiemu stanowiska ministra zdrowia w nowym rządzie Mateusza Morawieckiego. Skierowanie na siebie podejrzania nacisków korupcyjnych ze strony PiS było najwyraźniej strategią nowego marszałka, jak widać udaną. Teraz kiedy ogłosił swoje zwycięstwo, należałoby

ujawnić, kto zwrócił się do niego z korupcyjną propozycją. Dla dobra demokracji, z braku której marszałek Tomasz Grodzki cierpiał, na którą tak długo musiał czekać. Objęcie funkcji marszałka Senatu przez Grodzkiego wywołało wręcz euforię w sejmowej opozycji. W odpowiedzi na kabotyński gest marszałka Senatu jeszcze bardziej kabotyńsko zareagował poseł Cezary Tomczyk, wymuszając na Sejmie zaśpiewanie Hymnu Narodowego. Za to wykonanie, będące profanacją chronionego Konstytucją polskiego hymnu, poseł winien otrzymać dożywotni zakaz śpiewania. Choć PiS posiada prawie połowę senatorów w pięcioosobowym prezydium ma tylko wicemarszałka Stanisława Karczewskiego. To nadal zbyt dużo, dlatego nowe centrum władzy w Senacie zastanawia się teraz jak umocnić władzę marszałka poprzez zmianę regulaminu Senatu, aby utrudnić jego ewentualne odwołanie. Szkoda, że marszałkiem nie został Bogdan Borusewicz. Ten przynajmniej latał po świecie z córką i do domu w Gdańsku, aby wyprowadzić psa. Grodzki ma ideę poinformowania świata, że odwojował w Polsce demokrację.

191 wSieci 18.11.2019

www.wojciechreszczyński.pl